

GODNOŚĆ CZŁOWIEKA A POSTĘP BIOTECHNOLOGICZNY

Współczesne czasy wiążą się z szybkim rozwojem nauk medycznych. Zresztą już wiele lat temu pojawiać się zaczęły prognozy na temat konsekwencji postępu biotechnologicznego. Dość niepokojącą wizję świata przedstawił np. A. Huxley, w książce pt. *Nowy, wspaniały świat*.¹ Zdecydowanie wyprzedził w niej rzeczywistość, pisząc m.in. o płodach wzrastających w probówkach, o możliwości stymulowania odczuć za pomocą wszczepionych elektrod; prognozując wynalezienie leku, który przynosi natychmiastowe poczucie szczęścia, możliwość wpływania na zachowania poprzez powtórzenia podprogowe itp. Ludzie w świecie Huxleya są być może – dzięki możliwościom technik medycznych – szczęśliwi, piękni i zdrowi, jednak zatarcili swoje człowieczeństwo. Nie walczą, nie kochają, nie czują bólu, nie dokonują wyborów moralnych. Nie robią żadnej rzeczy, która tradycyjnie kojarzyła by się z istotą ludzkiego życia. Nie mają cech, stanowiących o ludzkiej godności. Zmieniono ich naturę; są produktami, niewolnikami, szczęśliwymi „szczęściem niewolnika”.

Lektura książki Huxleya skłania do refleksji nad wpływem postępu biotechnologicznego na życie ludzi, na nasze postrzeganie polityki i praw człowieka.

Coraz wyraźniej rysuje się największa groźba związana z biotechnologią. Za pomocą jej instrumentów można zmienić człowieka. Technika władna jest przeobrazić naturę ludzką i tym samym jej konsekwencje mogą być złowrogie zarówno dla demokracji liberalnej, jak i dla samej istoty polityki.

1 Książka ta została wydana po raz pierwszy w 1932 r.

Biotechnologia spaja w nierozzerwalną całość oczywiste korzyści z oczywistymi zagrożeniami. Rozwój medycyny umożliwia – z jednej strony – coraz szerszy i skuteczniejszy zakres leczenia chorób, poprawiania jakości ludzkiego życia, z drugiej zaś wiąże się z możliwościami niewłaściwego wykorzystania pojawiających się technik.

Postęp biotechnologii łączy się, po pierwsze, z odkryciem nowych leków. Widać tu ogromne możliwości manipulacji. Neurofarmakologia umożliwia stosowanie leków działających na podświadomość (choćby słynny *prozac*, gwarantujący dobry nastrój czy *ritalin* – tabletki przeciw nadpobudliwości dzieci). Można prognozować, iż już wkrótce takie cechy jak: inteligencja, agresja, tożsamość seksualna, skłonność do agresji, przestępczości, alkoholizmu itp., będą mogły być kształtowane lub eliminowane za pomocą farmaceutyków.

Rozwój biotechnologiczny związany jest ponadto z postępowaniem w badaniach nad komórkami macierzystymi. Umożliwi on niebawem naukowcom odtworzenie praktycznie każdej tkanki naszego organizmu. Pojawi się, więc zapewne realna możliwość przedłużania ludzkiego życia, dzięki wymianie „zużytych” organów.

Najwięcej kontrowersji wzbudza jednak rozwój inżynierii genetycznej.² Dzięki niej możliwa staje się ingerencja w naturę ludzką. Genetycy są na drodze znalezienia „genu danej cechy”, np.: inteligencji, wzrostu, koloru oczu czy włosów etc. Realna staje się, zatem możliwość dokonywania przez rodziców tzw. wyborów eugenicznych („produkcja” dzieci na zamówienie), a także inne działania typu: klonowanie ludzi, hodowanie ludzkich organizmów do celów transplantacyjnych itp.³

Zauważyć należy, iż postęp medyczny zostawia w tyle nie tylko prawo, ale i zachowania społeczne oraz rozwiązania organizacyjne. Pojawiają się liczne pytania, na które niebawem przyjdzie nam odpowiedzieć.

Fundamentalny wydaje się problem, czy w ogóle powinna być dozwolona prawnie ingerencja w strukturę genetyczną populacji. Wątpliwości budzi sam fakt możliwości wpływania na jakość wyposażenia

2 Zobacz np.: F. Kokot, *Technologie genetyczne u człowieka. Podstawy biochemiczne*, w: *Etyczne aspekty diagnostyki genetycznej*, Sympozja nr 29, Opole 1998, s. 23–25; patrz także: *Etyczne aspekty transplantacji narządów*, Sympozja nr 14, Opole 1996.

3 P. Liese, *Klonowanie – debata w Unii Europejskiej*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2002, nr 3, s. 134–161.

genetycznego poszczególnych jednostek poprzez np.: badania przedurodzeniowe, selekcję zarodków, klonowanie i tym podobne techniki. Z powyższymi problemami wiąże się pytanie o to, czy w ogóle człowiek ma mieć prawo do poznania swojego pochodzenia genetycznego? Czy można ujawnić tożsamość dawcy nasienia – w przypadku sztucznej prokreacji – np. wtedy, gdy dziecko zachoruje na nowotwór i szpik biologicznego rodzica mógłby uratować mu życie? Co zrobić w sytuacji, gdy człowiek poczęty z anonimowych komórek szykuje się do zawarcia małżeństwa z ryzykiem, że poślubi swojego przyrodniego brata, siostrę, albo nawet matkę czy ojca? Jaki status prawny będzie miało dziecko poczęte nasieniem męża matki po jego śmierci? Czy jest to dziecko pochodzące z małżeństwa, czy też dziecko pozamałżeńskie (małżeństwo przecież ustalo z chwilą śmierci męża matki)? Czy takie dziecko będzie uprawnione do dziedziczenia po ojcu (wszak osoba fizyczna, która ma być spadkobiercą musi żyć w chwili śmierci spadkodawcy – w chwili otwarcia spadku – albo przynajmniej musi być poczęta)? A co w przypadku, gdy matka zastępcza urodzi dziecko z wadami rozwojowymi i „zamawiający” je rodzice odmówią jego przyjęcia? Spróbujmy sobie wyobrazić, jaką inwazją w system człowieka, w jego jestestwo, jest np. przeszczep serca albo mózgu. Jak taka ingerencja rzutować będzie na kwestię uprawnień i obowiązków jednostki? Co z tożsamością i odpowiedzialnością w razie udanej próby skonstruowania sztucznego człowieka? Czy taki sztuczny twór ma być traktowany jako podmiot prawa, identycznie w stosunku do osoby fizycznej?

To oczywiście tylko przykładowe pytania, które można postawić w związku z rozwojem medycyny. W praktyce takich wątpliwości pojawia się o wiele więcej.

Podstawowe obawy związane z postępowaniem biotechnologicznym sformułowane są na gruncie myśli teoretycznej. Podstawowe zastrzeżenia wobec technik biomedycznych wynikają z podejścia chrześcijańskiego. Techniki te Kościół katolicki ocenia negatywnie, ponieważ stawiają człowieka w pozycji Boga i pozwalają mu tworzyć życie, lub je niszczyć.

Wiele wątpliwości wynika także z podejścia świeckiego. Sformułowane są liczne obawy z punktu widzenia utilitaryzmu. Można się bowiem zastanawiać nad konsekwencjami biotechnologii i stawiać pytanie: czy osiągnięcia związane z rozwojem medycyny nie będą po-

wodować nieprzewidzianych kosztów (np. ekonomicznych) lub długoterminowych niepożądanych skutków (np. uszczerbek dla zdrowia)?

Zwrócić należy również uwagę na obawy natury ogólnofilozoficznej: co stanie się z człowieczeństwem, z naturą ludzką, z ludzką godnością i prawami człowieka (równością, wolnością)? Czy biotechnologia (tak jak to się stało, u Huxleya) nie odbierze nam w końcu człowieczeństwa? To przecież natura ludzka jest fundamentem naszego pojmowania moralności, sprawiedliwości, godziwego życia.⁴

Pomimo tych i innych obaw znajduje się szereg argumentów za rozwojem inżynierii genetycznej, za wdrażaniem postępu medycyny (oczywiście z pewnymi ograniczeniami). Teoretycznej podbudowy szuka się m.in. w tzw. teoriach deontologicznych praw. Duże znaczenie dla ich pojawienia się miała np. myśl J. Locke'a o mózgu jako „czystej karcie”. Locke dawał argumenty przeciw istnieniu uniwersaliów moralnych. Twierdził, że nie istnieje nic powszechnego, co byłoby wpojone dla wszystkich jednostek w ramach danej populacji.⁵

Szczególną pozycję pośród współczesnych koncepcji deontologicznych, dających przyzwolenie na podejmowanie wysiłków w celu „poprawiania Boga”, zajmuje teoria R. Dworkina. Sformułował on zasady etycznego indywidualizmu, które leżą u podstawy filozofii liberalnej. Twierdził, że życie ludzkie powinno być przede wszystkim sukcesem. Zasada ta nakazuje podjęcie wszelkich wysiłków poprawiania natury. „Udawanie Boga” jest więc dopuszczalne, a nawet wskazane. Poza tym, to na jednostce ciąży odpowiedzialność za jej własne życie. To zaś powoduje, że np. naukowcy czy lekarze nie mogą być przez nikogo powstrzymywani od podejmowania wysiłków poprawiania natury, o ile nie ma dowodów na istnienie realnych zagrożeń z tym związanych. Państwo liberalne musi być neutralne w kwestii godziwego życia jednostkowego.⁶

Zbliżone tezy formułuje J. Rawls, budując swoją koncepcję człowieka jako podmiotu moralnego. Na jej gruncie państwo nie może sta-

4 Na temat prognozowanych kierunków ewolucji patrz np.: J. Kopania, *Boski sen o stworzeniu świata*, Białystok 2003, s. 121–130.

5 Patrz: J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, Warszawa 1955.

6 J. Habermas, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?*, Warszawa 2003, s. 35 i n.

nowić absolutnego i nieomylnego autorytetu moralnego.⁷ Wybór konkretnej koncepcji dobra powinno się pozostawiać swobodzie jednostek. Podobne spojrzenie prezentuje także J. Habermas.⁸

Na gruncie deontologicznych teorii praw pojawiają się głosy, że jednostka, jako iż ma fundamentalne prawo do wolności, ma także prawo do wolności prokreacyjnej – do rozrodu, do przerywania ciąży, zapłodnienia *in vitro* etc. Konsekwencją wolności prokreacyjnej staje się też np. prawo do genetycznej modyfikacji własnego potomstwa.⁹

F. Fukuyama, z którego opinią się zgadzam, podważa – do pewnego – stopnia zasadność deontologicznych teorii praw. Uważa, iż budowanie systemów etycznych niezależnie od wszelkich twierdzeń na temat natury ludzkiej jest niemożliwe. Twierdzenia takie i tak pojawiają się na gruncie tych koncepcji, tyle, że są zakamuflowane.¹⁰

Fukuyama sądzi, że podstawa ludzkiego zmysłu moralnego jest stała. Zachowania ludzi są plastyczne i zmienne, jednak ta plastyczność i zmienność ma swoje granice. W pewnych momentach dają o sobie znać głęboko zakorzenione, naturalne instynkty i wzorce zachowań. Przyznaje rację dla poglądu Locke'a, podkreślając, że nie rodzimy się z uformowanymi już, abstrakcyjnymi ideami dotyczącymi moralności. Istnieją jednak wrodzone ludzkie reakcje emocjonalne, które w sposób stosunkowo jednolity kształtują idee moralne całego gatunku. Na transcendentalną jedność ludzkiego sposobu postrzegania składają się np.: czas, przestrzeń, ale też reakcja na zapachy, kolor, smak, odraza do pewnych czynów, zakłopotanie, rozpoznawanie wyrazu twarzy, gestów, języka itp.¹¹

Wszystko to powoduje, że gdyby dziś spotkał się człowiek plemienny z człowiekiem doby internetu – rozpoznaliby się nawzajem. Jest, bowiem coś, co wyróżnia człowieka spośród innych gatunków istot żywych. To coś stanowi o godności ludzkiej. Godność wypływa z esencji człowieczeństwa, wartej minimalnego szacunku, którą Fukuyama określa mianem czynnika „X”. Esencja człowieczeństwa pozostaje

7 Patrz szerzej: J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994.

8 J. Habermas, *op. cit.*

9 F. Fukuyama, *Koniec człowieka*, Kraków 2004, s. 164.

10 F. Fukuyama, *op. cit.*, s. 165.

11 Wyraźne jest podobieństwo do teorii I. Kanta o transcendentalnej jedności apercpcji na którą składa się czas i przestrzeń; patrz: I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Warszawa 1971.

je nam wtedy, gdy odrzucimy wszelkie akcydentalne cechy takie jak np.: kolor włosów, skóry, oczu, wzrost, klasa społeczna, bogactwo, płeć, kultura, inteligencja, wrodzone talenty etc. Czynniki „X” określa najbardziej podstawowy sens bycia człowiekiem. Jest cechą wszystkich ludzi, cechą powszechną, bo wszyscy ludzie są obdarzeni równą godnością. Istotom posiadającym czynniki „X” przyznaje się prawa człowieka. Wyższy status moralny człowieka od innych istot żywych zawdzięcza my temu, że jesteśmy złożoną całością, na którą składa się m.in.: ciało, rozum, emocje, wybór moralny, świadomość, odczuwanie, pamięć etc. Te cechy, związane z istotą człowieczeństwa, jego esencją, warunkują ludzką godność.¹²

Można, za Fukuyamą, obawiać się, iż odrzucenie koncepcji godności ludzkiej (określającej, że przynależność do gatunku ludzkiego jest czymś wyjątkowym, dającym każdemu człowiekowi wyższą pozycję od reszty świata przyrody) spowoduje, iż jako ludzkość wkroczy my na bardzo niebezpieczną drogę. Możliwe będzie wykorzystanie potęgi inżynierii genetycznej do „poprawiania ludzi”, tworzenia klasy ludzi genetycznie lepszych. Podobne zagrożenia widział już zresztą dawno temu T. Jefferson, zauważając, że nauka może pójść w tym kierunku, iż ludzkość będzie w stanie wyhodować uprzywilejowaną mniejszość (ludzi z „butami i ostrogami”) i całą resztę (ludzi z „siodłami na grzbietach”). Rzeczywiście, rozwój biotechnologii powoduje wątpliwości związane z rozumieniem zasady równości, wolności, jedności oraz ciągłości natury ludzkiej wraz z opartymi na niej prawami człowieka. Możliwości biotechnologii mogą doprowadzić do obumarcia różnorodności (ludzie będą piękni, młodzi, grzeczni – tacy sami), a zatem pluralizmu, który jest podstawą demokracji. To oczywiście jeszcze bardzo odległa perspektywa, którą przewidują tylko najbardziej pesymistyczne scenariusze.

Faktem jest, że to technika powinna pozostawać na usługach człowieka, a nie odwrotnie. Technika nie może przejąć władzy nad ludźmi. To esencja człowieczeństwa i związana z nią idea godności człowieka winna wyznaczać kierunki postępu biotechnologicznego. Władza państwowa musi uregulować tę sferę działania. Konieczne jest stworzenie takich regulacji prawnych, które pozwolą społeczeństwu kontrolować

12 F. Fukuyama, *op. cit.*, s. 198 i n.

biotechnologię. Wydaje się, że prawo winno w jak najmniejszym stopniu hamować postęp, który jest nieuchronny i którego powstrzymać się nie da. Konieczność reakcji ze strony prawa wydaje się jednak nieuchronna. Nie będzie to łatwe. Choćby z tego względu, że postęp biotechnologiczny wiąże się z koniecznością zakwestionowania trafności i jednoznaczności niektórych podstawowych dla prawa paradygmatów, które do niedawna stanowiły mocną i niepodważalną podstawę wielu konstrukcji prawnych.

Punktem wyjścia jest niewątpliwie potrzeba stworzenia nowej definicji osoby fizycznej. Pytanie o podmiotowość prawną osoby ludzkiej jest bardzo ważne. Modyfikacja statusu prawnego jednostki ludzkiej może mieć kolosalne skutki. Wspomnieć trzeba, iż nie ma właściwie precyzyjnej definicji legalnej człowieka jako osoby fizycznej. Dotychczas podmiotowość prawną traktowana była jako pewna naturalna konsekwencja. Przyjęto jako dogmat, że człowiek jest podmiotem praw i obowiązków. Pojęcie osoby fizycznej było, więc przez wieki pojmowane intuicyjnie. Jednak to, co było dogmatem i czymś absolutnie oczywistym kiedyś, przestało nim być obecnie. Zmieniający się świat podważa intuicyjnie dotąd rozumiane pojęcie osoby fizycznej, podważa intuicyjnie rozumianą prawną tożsamość. Na tle postępu biotechnologicznego rekonstrukcji powinno ulec także wiele innych pojęć związanych z pojęciem człowieka np.: pojęcie świadomości, woli, kierowania postępowaniem etc. Człowiek stanowi przecież integralną całość. Nie jest wyłącznie cielesnością. Składa się nań także np.: doświadczenie, pamięć, otoczenie społeczne, uwarunkowania genetyczne etc. Odwołanie się do duchowości człowieka, także na gruncie prawa, wydaje się więc – w związku z postępowaniem biotechnologicznym – nieuniknione.¹³

Pojawia się konieczność zdefiniowania na nowo prawnej definicji śmierci człowieka. Pojęcie to nie da się dziś ująć w postaci jednoznacznej, czysto prawnej formuły. Koncepcja śmierci fizycznej staje się nie tylko autonomiczną koncepcją prawną, ale także medyczną i filozoficzną. Medycyna wyróżnia przecież nie tylko śmierć fizyczną, ale również np. mózgową i inne postaci. Można zapytać o to, według jakich kry-

13 M. Safjan, *Prawo i medycyna*, Warszawa 1998, s. 9–33. Zobacz także: B. Kleczewska (red.), *Medycyna a prawa człowieka. Normy i zasady prawa międzynarodowego, etyki oraz moralności katolickiej, protestanckiej, żydowskiej, muzułmańskiej i buddyjskiej*, Warszawa 1996.

teriów mierzyć chociażby granice lekarskiego obowiązku podtrzymywania ludzkiego życia? Czy osoba pozbawiona trwale i nieodwracalnie świadomości odpowiada jeszcze wyobrażeniom osoby ludzkiej?

Zauważmy, że do niedawna takie pojęcia jak „ojcostwo”, „macierzyństwo”, „rodzicielstwo” nie wymagały żadnych definicji ustawowych. Dziś, istotne znaczenie mają konkurencyjne wobec siebie pojęcia np. rodzicielstwa w znaczeniu prawnym, biologicznym i socjologicznym. Wraz z powszechnym stosowaniem metod prokreacji sztucznie wspomaganej, coraz mniej jasna staje się sama koncepcja prawnych układów rodzinnych. Pojawia się pytanie, czy punktem odniesienia do tych układów ma być pochodzenie biologiczne, a może wola stron, czy też powiązania natury psychologicznej i społecznej?

Trudności budzi problem definicji płci człowieka. Czy płeć jest elementem stanu cywilnego, ustalonym na podstawie samookreślenia się osoby? A może jest to kategoria, która winna być definiowana na podstawie kryteriów wyłącznie medycznych?

Na koniec moich rozważań jeszcze raz chcę podkreślić fakt, iż biotechnologia zamazuje różnice między podstawowymi kategoriami prawnymi, które stanowiły do dziś absolutny fundament prawa (np. między osobą a rzeczą, życiem i śmiercią, kobietą i mężczyzną). Reakcja ze strony ustawodawcy wydaje się więc niezbędna. Jestem przekonana, że kierunki postępu biotechnologicznego muszą być wyznaczone zgodnie z koncepcją praw człowieka opartą na naturze ludzkiej i godności.